

## Heroizm modlitwy prawdziwej Marian Zawada OCD

Ludziom, którzy chcą prawdziwej modlitwy, potrzeba tylko jednego, by była właśnie prawdziwa. Gdzie rozpoczyna się prawda modlitwy? Rozpoczyna się po wielu latach dobrej, wytrwałej, mozolnej modlitwy. Po wielu latach modlitewnego szarpania się, mocowania z tym, co mi modlitwę zabiera, przychodzi czas łaski wypróbowanej. Czas prawdziwej modlitwy zaczyna się od stwierdzenia, że nie potrafię się modlić. Ten dramat nie zamyka się w sobie, jest świadkiem czegoś niezwykłego: człowiek wymodlił sobie modlitwę. To stwierdzenie jest uzdrowieniem modlitwy. Czas pierwszej prawdy zatacza krąg bezradności. To wielki dar zrozumieć głęboko, że nie potrafię się modlić. Prawda modlitwy zaczyna się od klęski mojej modlitwy, ale to nie modlitwa, to „moje” poniosło klęskę. „Moje” zostało oderwane od modlitwy, człowiek jakby utracił prawo do swojej modlitwy. W jej miejscu rodzi się inność. Człowiek przestaje „się” modlić, a staje się świadkiem modlitwy Boga. To jest jeszcze coś bardziej zasadniczego: zrozumieć, że tak naprawdę to nie ja się modlę, ale to Bóg modli się we mnie. Modlącego się Boga nie możesz zakrzykiwać pobożną paplaniną, słowami naprędce przygotowanymi. Modlący się Bóg oczekuje tylko jednego, czuwania u Jego modlitwy. Czuwający jest stróżem Bożych Słów, jest strzegącym serca. Czuwający czuwa przy Świętym, w wewnętrznym sanktuarium odnajduje ten jedyny skarb boskich słów rodzących, obfitych życiem i umieraniem. Czuwa u bram wieczności, na granicy czasu i historii, jak stróż ludzkich dziejów, w których wypełnia się Słowo. Naturą Słowa jest właśnie modlitwa. Czuwanie jest znakiem, że szukane zostało znalezione. Wprowadza to w samo centrum pouczenia Chrystusa o modlitwie: Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam (Łk 11,9).

Bankructwo własnej modlitwy jest bankructwem moich próśb, tj. modlitwy--dla--mnie, takiej, która pragnie coś dla siebie uzyskać, wyciągnąć od Boga. Proście, a będzie wam dane to droga do rozumienia otrzymania. Istnienie człowieka ma kształt prośby. Prosząc na sposób prawdziwej modlitwy, uczę się nie tylko przyjmować, ale uczę się istnieć. Ale jeszcze wcześniej przychodzi inny dar. Prośba przede wszystkim daje nam zrozumienie tego, o co prosimy. Modlitwa jest pracą nad kształtem pytań, nad kształtem pragnień, nad kształtem dążeń, nad kształtem mego istnienia. Proszę, a więc nadaję kierunek mojemu istnieniu. Nie mogę zmierzać do siebie, moje prośby nie mogą wiązać mego istnienia, nie mogą dotyczyć mnie, bo moja modlitwa nie zmierza do mnie. Modlitwa dotyczy Boga. W świecie modlitwy prawdziwej odkrywam modlitwę Boga, to znaczy odsłaniam boską prośbę i odsłaniam siebie jako prośbę, którą Bóg kieruje do mnie. Istnienie ludzkie ma kształt zadania. Jaką prośbę? Bóg, który jest Miłością--która--nie--może--być----powstrzymana, pyta mnie o moje istnienie, bo chce je pochłonąć. Modlitwa to ofiarowanie siebie, bo ofiara wyzwala miłość, która nie może być powstrzymana. O tym wie każdy święty i nie waha się. Jest to pytanie o moje życie. Nie mogę bowiem modlić się i zachować życia. Modlitwa jest ofiarowaniem istnienia, jest umieraniem. Modlitwa, jeśli ma być boska, wymaga najwyższej ceny. Wymaga życia. Może być czymś jednym: spalającym się kadzidłem. Za modlitwą winna stać najwyższa gwarancja — własne życie. Nie można modlić się prawdziwie i zachować życie. Uwielbienie Boga jest spalaniem życiem, prośba jest darowaniem części tego, kim jestem. Za to wszystko, za co się modlę, o co walczę, gotów jestem dać życie. Wtedy modlitwa jest skuteczna. Jest w najpełniejszym tego słowa znaczeniu ofiarą, jest modlitwą Chrystusa.

Prośba ofiarująca--swe--istnienie nie jest już prośbą i dotyka pierwocin tego, co jest, Tego--który--Jest, przenika Niestworzone, przekracza nazywalne. Jest uczestniczeniem, bo prośba dotyczy tego, co wieczne, co już--jest--od--początku. Jest prośbą o to, co już się wydarzyło. Prośba modlitwy jest uczeniem się tego, co zowie się wolą samego Boga. Wolą odwieczną. To my, ludzie odurzeni historią, płacemy Boga z przypadkowością naszych uzasadnień, naszych ciasnych spojrzeń i interpretacji. Wola Boga jest dana od początku. Przed założeniem świata. Bóg z wielką pieczołowitością przygotował nam nasze czasy, nasze istnienie. Proście, a będzie wam dane, znaczy tyle, co proście, a otrzymacie, ale nie tak, jak chcą tego wasze skomplikowane domysły czy przewidywania. Będzie wam dane smakować waszej tajemnicy, odwiecznej. Proście, a będzie wam dane: dotrzeć do wrót odwiecznych zawierzeń i spełnień. Modlenie się — to otwieranie drzwi. Człowiek wsłuchany w prośbę Boga staje się odpowiedzią, odpowiedzią Boga, odpowiedzią zanurzoną w historii, ale odpowiedzią wieczystą. Dane jest istnienie, które jest odpowiedzią Boga. Święty, człowiek prawdziwej modlitwy, jest właśnie taki. W kształt ludzkiego istnienia zostały wlane odpowiedzi Boga. Człowiek może uczyć się pytań, może uczyć się prośb, odczytując odpowiedzi. Modlitwa heroiczna rozeznaje prośby Boga, ale jednocześnie potrafi je przekraczać.

Jest w księdze Wyjścia jeden zdumiewający fragment kuszenia Mojżesza przez Jahwe. Mojżesz, modlący się w obecności Boga, dowiaduje się o zdradzie Izraela, który oddał cześć bykowi ze złota. Jahwe chce ukarać lud, zupełnie go zgładzić. Prosi Mojżesza: Zostaw mnie przeto w spokoju, aby rozpałił się mój gniew na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem (Wj 32,10). Mojżesz jest kuszony wspaniałą perspektywą bycia protoplastą. To jedna z najcenniejszych spraw w mentalności Izraela, oznacza to również przejęcie godności Abrahama. To, co było heroicnością Abrahama, miało zostać unicestwione. Bóg Abrahama byłby przede wszystkim Bogiem Mojżesza. On sam stałby się podstawowym odniesieniem i świadkiem dla własnej religii. Mojżesz decyduje się dyskutować z Bogiem i zachować stary porządek rzeczy. Ratuje lud, który mu powierzył Jahwe. Jest to fragment równie dramatyczny, jak ten z ofiarowaniem Izaaka przez Abrahama; sytuacja może jeszcze trudniejsza. Bóg tu zdaje się jeszcze bardziej przeczyć sobie niż w rozmowie z Abrahamem. Mojżesz może obronić lud, tylko będąc przeciw Jahwe. Heroizm jest współtworzeniem historii.

Drugi element nauki Chrystusa dotyczy szukania: szukajcie, a znajdziecie. Formułując prośby, człowiek zarazem formułuje jaśniej to, czego szuka. Szukanie to chodzenie szlakami prośb. Wielu ludzi modlitwy jest doskonałymi metodologami, ale szukając, nie znajdują. Bo wielu chce bardziej odszukać siebie. Na modlitwie nie można się inaczej odnaleźć niż w istnieniu ofiarowanym, utraconym. Modlitwa zawsze jest traceniem. Dla szukającego może to być najbardziej druzgocące: odnaleźć siebie jako utraconego. Szukający musi wyjść ze swej nory, zostawić swoje egoizmy i nabrać ostrości wzroku. Wewnętrzne widzenie oczyszcza się w posłuszeństwie, w posłuszeństwie samej modlitwie. Szukanie najpierw jest demaskowaniem, demaskowaniem znalezionego. Jeśli nie został znaleziony Chrystus, nie zostało znalezione nic. Szukanie rozpoczyna się od zostawienia znalezionego na wolności wewnętrznej, od mojego posiadania. Szukać to znaczy nie mieć nic, oprócz imperatywu poszukiwania. Szukać znaczy powierzyć się ciemnej wierze, która oślepią i zdaje się szukaniu przeczyć. Szukanie jest istnieniem paradoksalnym. Znaleźć bowiem można tylko krzyż, a więc zupełną klęskę swego projektu życia, klęskę szukania i jedynie wiarą można tę klęskę przezwyciężyć. Szukając Boga, docieram do niewytlumaczalnej Jego bezsily, do Boga umierającego w poniżeniu. Śmierć Boga i poniżenie Boga to zupełne zaprzeczenie tego, czym jest Bóg. Modlący się razem z Bogiem ponosi klęskę. Z dna tej czeluści, przemierzonej aż do końca, wydaje się, że jedyne znalezione jest śmiercią. Nie ma bowiem nic poza ofiarą życia,

ofiara z tego wszystkiego, kim mógł być człowiek, i co mógł znaleźć. Wiara i nadzieja znalezienia zostają ostatecznie również ofiarowane. Modlitwa jest heroizmem, bo załamało się to, kim jest człowiek i kim jest Bóg. Dlaczego ten, który ukochał Boga ponad wszystko, ponad wszystko ponosi klęskę? Bo On nie oszczędził nawet swego Syna. Szukanie prawdziwe zaczyna się od burzenia świątyń, tego, co święte. Szukanie przemierza drogę profanacji. Święte i szukanie świętego jest zbezczeszczone z woli Boga. To gorycz psalmu 22, tego słyszanego z krzyża. Ja zaś jestem robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie... i kładziesz mnie w prochu śmierci. Ale zupełna, bezmierna klęska Boga i człowieka, dlatego że była ofiarą, ostatecznie zmartwychwstaje i nie można jej pokonać. Zostało odnalezione istnienie niepokonalne, sekret życia.

Kończycie, a otworzą wam jest dopełnieniem modlitwy heroicznej. Tyle razy stajemy pod drzwiami, z bijącym sercem i niepewnością, czy zapukać. Modlący się prawdziwie nie pyta czy może, nie czeka aż go zaproszą, z wewnętrznej gwałtowności staje u bram swej tajemnicy i tajemnicy Boga zarazem i chce wejść do środka. Wejść, by to, czego szuka, i to, co kocha, stało się częścią jego prawdy. Kończycie całym swoim życiem, ryzykuje wszystko, nie marnuje słów, chce się wdrzeć. Nie ma już nic do stracenia, dał już wszystko, bo chce, by wykonało się. Modlitwa staje się spełnieniem wejścia w Głębokość i Szerokość. Proś, szukaj, dobijaj się — to droga modlitwy.

Jest w Ewangelii pewna scena modlitwy dramatycznej, modlitwy kobiety, która potrafi się dobijać. Tekst Mateusza (Mt 15,21--28) mówi o kobiecie kananejskiej, która pragnęła uzdrowienia córki. Ulituj się nade mną — domaga się od Chrystusa, lecz Chrystus nie odezwał się do niej ani słowem. Tyle naszych modlitw „wyczerpuje się”, bo Bóg nie odpowiada. „Widocznie nie chce”, myślimy i rezygnujemy. Tyle oskarżeń wobec Boga, bo zapomina, bo nie reaguje. Rezygnujemy i umiera gdzieś nasza wielkość. Ewangelia staje się dramatyczna: Na to podeszli uczniowie i prosili Go. Modli się Kościół, przyjaciele Chrystusa, filary, apostołowie i nic. Wobec nie wysłuchanej modlitwy kruszeje się jeszcze bardziej. To gdzieś na pograniczu sensu; czy można jeszcze się modlić, gdy kapłani, słudzy Boga słyszą niemal ze strony Jezusa: Nie jestem posłany do niej, nic mnie to nie obchodzi!?

Istnieje modlitwa, która wyprasza za drzwi wszystkie nadęte teologie, ugrzecznione wprowadzenia, itineraria, techniki. Jest ona jak ręka rzeźbiarza, który swe dłuto wbija w sam rdzeń człowieczego istnienia, modlitwa, co krzykiem się staje, krzykiem nieszczęścia w historię, w nieobecność Boga, modlitwa człowieka zmiażdżonego, oszukanego, przegranego. Modlitwa niema, z głębokości bólu istnienia. Ale tu zaczyna się właśnie jej heroizm. Kobieta jeszcze raz zbiera wszystko, co ma odważnego w sobie, całą swoją matczyną miłość i jeszcze raz prosi: Panie, dopomóż mi. Słyszy słowa jak uderzenie w twarz: Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać psom. Na skraju swej rozpacz i matczyne bólu, po tylu niepowodzeniach, usłyszeć od Boga, że jest się psem... Chrystus nie przebiera w słowach. Są trudne sceny w Ewangelii, ta chyba jest jedną z najbardziej dramatycznych. Niemal pogarda, bo nie odmowa, nie lekceważenie, ale coś trudniejszego... Być psem znaczy nie być godnym wejrzenia Boga, jak bezdomny kundel skopany, przepędzony... Chrystus nie chce być Bogiem psów. Bóg sierot i wdów, Bóg ubogich policzkuje tę, która nie miała już nikąd pomocy. Bóg zdaje się sobie przeczyć. To jest moment przerażający. Bieda przygniecionego człowieka wywołuje gniew Boga? To nie tylko absurdalność, to załamanie się religijnego myślenia, rozbicie obrazu Boga. Człowiek zostaje zdradzony. To śmierć dobrego Boga. Człowiek zostaje wystawiony na szyderstwo tego, w Kogo wierzył, bezbronny, bez Boga, zaszczuty. Ale w istocie Bóg nie szydzi. Heroizm polega na wierze, że można zawrócić Boga, zmienić boski wyrok. Przychodzę jako pies i nie ustaję prosić. Przyjmuję swe bezprawne trwanie

przed Bogiem, i w imię tej świętej nieprawości nie ustępuję, jak ta kobieta: Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu. Wielkie kroki heroizmu duchowego, nieustępliwość wobec Boga. Jest domaganiem się, właśnie kołataniem, waleniem do drzwi boskich spraw. To modlitwa Abrahama o Sodomę, to wiele modlitw proroków, modlitwy nawałnic historii, boskich gniewów i boskiego miłosierdzia. Tajemnica Boga prawdziwego. Drogi modlitwy wiodą na skraj tego, co ludzkie, w miejsca, gdzie zaczyna się tajemnica boskiego...

Marian Zawada OCD